

## „Ojczyzna to pamięć i groby – przez historię na motocyklu”.

Pod takim hasłem w dniach 3– 6 czerwca br. miał miejsce II Rajd po Roztoczu nie tylko dla motocykli.



Raid rozpoczął się w Uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Pana Jezusa około godz. 17.00, gdy po wstępnym rozlokowaniu się i obiadokolacji wyruszyliśmy do Zamościa. Pierwsze nasze kroki skierowaliśmy na Rotundę, dawną forteczną prochownię a w czasie II wojny światowej więzienie policji bezpieczeństwa, gdzie zginęło około 8 tys. ludzi. Po złożeniu wiązanki i zapaleniu zniczy zwiedziliśmy wnętrza cel po czym udaliśmy się pod zamojski Zakład Karny.



W dniu 8 maja 1946 roku więzienie zostało rozbite przez kilkusobowy oddział żołnierzy II Inspektoratu Zamojskiego AK pod dowództwem por./kpt. Romana Szczura vel Szumskiego ps. „Urszula”. Rozkaz wydał dowódca Inspektoratu mjr/płk Marian Pilarski „Jar”. Uwolniono 301 więźniów w tym kilku partyzantów. Po złożeniu kwiatów i zapaleniu zniczy udaliśmy się pod pobliski pomnik (u zbiegu ulic Piłsudskiego i Okrzei), który znajduje się w miejscu, gdzie w czasie II wojny światowej był najpierw obóz dla jeńców radzieckich a następnie łagier, obóz przejściowy, dla wysiedlanej ludności Zamojszczyzny, gdzie również złożyliśmy wiązankę i zapaliliśmy znicze. Na zakończenie dnia udaliśmy się na zamojskie Stare Miasto, po którego zabytkach oprowadzał nas „Przewodnik z Pasją” Tomasz Banach.



Po zwiedzaniu udaliśmy się na spoczynek. W piątek po śniadaniu ok. 7.40 wyruszyliśmy na przeszło 400 km trasę. Pierwszym punktem było wzgórze Polak koło Zwierzyńca, miejsce zwycięskiej bitwy Powstańców Styczniowych z oddziału Marcina Lelewela Borelowskiego i Kajetana Ćwieka Cieszkowskiego z kilkukrotnie liczebniejszym wojskiem Moskali dowodzonym przez mjr Mikołaja Sternberga. Była to jedna z największych bitew Powstania Styczniowego a stoczona była 3 września 1863 roku.



Następnym punktem był cmentarz parafialny w Soli k. Biłgoraja, gdzie spoczywają Żołnierze Września 1939 roku polegli w bitwie pod Banachami. Z Soli pojechaliśmy do Momotów Górnych (większość zapamięta miejscowość a zwłaszcza drogę przez las), gdzie w dniach 26 – 27 września 1939 roku płk Zieleniewski z resztek 33 Rezerwowej Dywizji Piechoty oraz różnych innych grup i oddziałów WP stworzył jedno duże zgrupowanie swojego nazwiska. Tzw. Grupa Zieleniewskiego liczyła ok. 15 tys żołnierzy i znalazła się w bardzo trudnym strategicznie położeniu bowiem ze wschodu podchodziła Armia Czerwona a od zachodu Wehrmacht. Dowództwo grupy postanowiło walczyć i kluczyć w Lasach Janowskich z zamiarem przebicia się na Węgry. Grupa podzielona została na trzy kolumny, które w marszu zmuszone były podejmować walkę z armią niemiecką. Dopiero osaczenie Grupy przez Niemców i oddziały Armii Czerwonej zmusiło dowództwo do kapitulacji. 1 października 1939 roku oddziały rozbrojono a ok. 10 tys. żołnierzy i oficerów dostało się do sowieckiej niewoli. Ich los był tragiczny bowiem wiosną 1940 roku oficerowie zostali wymordowani w Katyniu a żołnierze trafili do sowieckich łagrow.



Na pamiątkę tych wydarzeń obok pięknego kościoła w Momotach Górnych postawiono pomnik, pod którym podobnie jak na Wzgórzu Polak i cmentarzu w Soli, zapaliliśmy znicze i złożyli wiązanekę po czym pojechaliśmy na Podkarpacie spotkać się z Romualdem Rzeszutkiem, gorącym patriotą i dobrym duchem powstającego na Górcy Cyranowskiej Pomnika Żołnierzy Wyklętych Niezłomnych. Po drodze do Mielca zajechaliśmy na Polanę Partyzancką w Szydłowcu – miejsce, gdzie zaczynają się lub kończą miejscowe imprezy patriotyczne. Po wysłuchaniu informacji o Polanie nazywanej też Polaną Dębów od drzew dedykowanych różnym bohaterom I i II Konspiracji oraz złożeniem wiązanek i zapaleniu zniczy przy pomniku – kamieniu poświęconym m.in. Komendantowi „Zaporze” (mjr Hieronim Dekutowski odbył rajd z Lubelszczyzny na Podkarpacie) pojechaliśmy pod pomnik, jeszcze nie ukończony, ale już robiący ogromne wrażenie, gdzie Romuald opowiedział nam o jego symbolice oraz genezie powstania a my oddaliśmy hołd żołnierzom I i II Konspiracji zapalając znicze i składając wiązanekę.



Po pożegnaniu się z gospodarzem miejsca rajd zawrócił z powrotem na Lubelszczyznę a dokładnie do wsi Szarajówka, której mieszkańcy w dniu 18 maja 1943 roku za pomoc udzielaną partyzantom zostali wymordowani a zabudowania ograbione i spalone. Z rąk żołnierzy niemieckich oraz Ukraińców w służbie niemieckiej zginęło co najmniej 58 osób, głównie kobiet i dzieci. Większość osób została spalona żywcem. Była to jedna z najkrwawszych pacyfikacji przeprowadzonych w czasie operacji wysiedleńczo – pacyfikacyjnej na Zamojszczyźnie. Szczątki zamordowanych spoczywają w zbiorowej mogile.





Po wojnie wzniesiono na niej pomnik z piaskowca. Po oddaniu hołdu pomordowanym cywilom udaliśmy się do pobliskiej miejscowości Łukowa, gdzie na cmentarzu parafialnym znajduje się pomnik poległych Powstańców Styczniowych z oddziału płk. Marcina Borelowskiego – Lelewela, którzy 16 kwietnia 1863 roku stoczyli walkę z trzykrotnie liczniejszym wojskiem rosyjskim w lesie zwanym Kobylanką. Kilku poległych powstańców zostało pogrzebanych na cmentarzu parafialnym w Łukowej, gdzie mieszkańcy gminy ufundowali im pomnik w 75 rocznicę bitwy. II wojna światowa do Łukowej dotarła w dniu 13 września 1939 roku w postaci zmotoryzowanej kolumny wroga. Kolumna nie odważyła się wejść do Puszczy Solskiej. Obawy Niemców były uzasadnione. Nocą z 13 na 14 września jeden z siedmiu oddziałów Armii Kraków okopał się na skraju lasu wzdłuż wioski Podsośnina. Rankiem rozpoczęło się prawdziwe piekło. Tego dnia ciągnęła starym szlakiem z Tarnobrodu do Józefowa kolumna wojsk niemieckich. Zamaskowani Polacy przypuścili wroga na całej szerokości swoich okopów i uderzyli z całym impetem. Zaskoczeni Niemcy ponieśli od razu duże straty w sprzęcie i poległych żołnierzach. Kronikarz parafialny tak opisuje: „Następnego dnia przyszło do walki w Podsośninie i Osuchach. W czasie walk trwających trzy dni ludność miejscową wraz z proboszczem wojska niemieckie zamknęły w kościele, a pod drzewami wokół kościoła umieściły 10 dział z których strzelano do wojsk polskich znajdujących się w lesie za Osuchami. W czasie walk zginęło 18 osób ludności cywilnej”. Na cmentarzu parafialnym znajduje się kwatera żołnierzy armii Kraków, którzy zginęli w czasie tej bitwy. Z Łukowej przez Osuchy, gdzie znajduje się największy nie tylko w Polsce, ale i Europie cmentarz partyzancki tych, którzy polegli lub zmarli z ran w czasie operacji przeciw partyzanckiej Sturmwind II (Wicher II) w drugiej połowie czerwca 1944 roku udaliśmy się do Krasnobrodu, gdzie na cmentarzu parafialnym spoczywają zarówno Powstańcy Styczniowi jak też żołnierze Września 1939 roku. Im wszystkim, podobnie jak partyzantom w Osuchach, oddaliśmy hołd i podziękowaliśmy za ich ofiarę złożoną na Ołtarzu Ojczyzny, modlitwą, zniczami i wiązkami jedliny i około 20.15 zameldowaliśmy się w miejscu postoju na obiadokolacji. To był długi i męczący dzień. W kolejnym, trzecim dniu rajdu (sobota, prawie 300 km przejechane) po śniadaniu wyruszyliśmy na trasę. Pierwszym punktem było Muzeum Historyczne Inspektoratu Zamojskiego Armii Krajowej im. Stanisława Prusa „Adama” w Bondyrzu, po którym oprowadzał nas Pan Edmund Sitek syn Jana – twórcy i założyciela tej placówki.



W muzeum znajduje się bardzo wiele ciekawych eksponatów m.in.: karabin ppanc. UR, kompletny partyzancki ołtarz polowy czy barć, która służyła do ukrywania broni. Jest też ekspozycja poświęcona skamienielinom. Z Bondyrza pojechaliśmy do miejscowości Zielone, gdzie w czasie kampanii wrześniowej znajdował się szpital polowy i gdzie ukryty był sztandar 73 pp z Katowic.

Przy pomniku żołnierzy września złożyliśmy wiązankę i zapaliliśmy znicze oraz odmówiliśmy modlitwę za zmarłych i poległych żołnierzy po czym udaliśmy się do Jarczowa, gdzie zarówno na cmentarzu parafialnym jak i obok niego spoczywają żołnierze kampanii wrześniowej, walczący na tym terenie. Tu również pomodliliśmy się w ich intencji oraz zapaliliśmy znicze i złożyli wiązanki. Następnie udaliśmy się do Sahrynia, gdzie pod lasem z rąk Ukraińców 16 maja 1944 roku zginęła siostra zakonna Wanda Longina Trudzińska i siedmiu wychowanków domu dla sierot wojennych w Turkowicach. Naszą modlitwę, znicze i kwiaty ofiarowaliśmy za pomordowanych, zarówno w tym jak i innych miejscach, Polaków.



Z Sahrynia poprzez Hrubieszów dojechaliśmy do Uchań na cmentarz parafialny, gdzie złożyliśmy znicze i wiązanki przy pomniku obrońców Ojczyzny, żołnierzy z I i II wojny światowej a także na mogiłach pomordowanych Polaków w kolonii Staszic (mordowali tam zarówno Niemcy, Sowieci jak i Ukraińcy). Kolejnym punktem naszej pielgrzymki były Gliniska, gdzie przy poświęconym w Zielone Świątki br. pomniku oddaliśmy hołd (składając wiązankę, paląc znicze i odmawiając modlitwę) Żołnierzowi Niezlomnemu, działającemu na terenie gmin Grabowiec i Uchanie, urodzonemu w niedalekiej Kolonii Staszic a poległego w Gliniskach na skutek zdrady st. Strz./ppor. Mieczysławowi Wróblewskiemu ps. Rzepa", „Szum”.



W drodze na nocleg zajechaliśmy do Wolicy Uchańskiej na nieczynny już cmentarz, gdzie spoczywa nieznaną z imienia i nazwiska major pochodzący spod Krakowa, który zginął z rąk sowieckich około 25 września 1939 roku po tym jak wraz z oddziałem został przez nich wzięty do niewoli. Żołnierze zostali puszczeni wolno a oficera zastrzelono. Ostatnim punktem w sobotę był cmentarz w Skierbieszowie, gdzie spoczywają partyzanci AK, którzy zginęli w okolicy, nieznaną Żołnierz Września 1939 roku oraz zmarły w 1982 roku kpt/mjr Józef Śmiech ps. „Ciąg” dowódca placówki w Skierbieszowie. Po złożeniu wiązanek, zapaleniu zniczy i modlitwie (podobnie jak na cmentarzu w Wolicy Uchańskiej) udaliśmy się na kwaterę, gdzie po obiadokolacji spotkaliśmy się z Krzysztofem Kołtunem, poetą i pisarzem, autorem wielu prac o Wołyniu, który opowiadał o Kresach II RP. Na spotkanie z Krzysztofem przyjechali uczestnicy Rajdu Wilczym Szlakiem, organizowanego przez Asię Sosińską pod patronatem Fundacji Rajd Katyński, którzy w sobotę nocowali w Zamościu. Dzień zakończyliśmy pożegnalnym grillem.

W niedzielę, ostatni dzień Rajdu, po mszy świętej w kościele parafialnym w Łabuniach oraz poświęceniu kasków, pojechaliśmy do Zaboreczna, gdzie przy pomniku poświęconym jednej z pierwszych bitew zwycięskiego Powstania Zamojskiego oddaliśmy hołd partyzantom z BCH i AK, którzy pod dowództwem mjr. Franciszka Bartłomowicza ps. „Grzmot” stanęli w obronie wysiedlanej ludności Zamojszczyzny.



Następnie udaliśmy się do wsi Zatyłe, gdzie na 10 dni przed 77 rocznicą mordu popełnionego przez bandytów z upa na Polakach, pasażerach pociągu relacji Bełżec – Lwów, modliliśmy się za nich, zapaliliśmy znicze i złożyli wiązanek przy krzyżu w lesie i przy pomniku. Po zapoznaniu się z historią tego mordu i oddaniu hołdu pomordowanym udaliśmy się do wsi Brzeziny koło Bełżca, w której walczył zarówno z Niemcami jak i Ukraińcami por. Stefan Kobos ps. „Wrzos” – żołnierz AK – WiN. Jego historię opowiedziała nam p. Magdalena Szczepańska, która poprzez męża jest kuzynką jednego z podkomendnych „Wrzosa” (w ich gospodarstwie, w specjalnie skonstruowanym pomieszczeniu,

ukrywał się por. Kobos i tutaj został pojmany przez funkcjonariuszy UB. Brzeziny były ostatnim miejscem, które wspólnie odwiedziliśmy.



W gospodarstwie p. Magdy i jej męża zakończyliśmy rajd i rozjechaliśmy się do swoich domów. Po drodze jednak odwiedziliśmy jeszcze inne miejsca, gdzie pomodliliśmy się, złożyliśmy wiązanki i zapaliliśmy znicze: Białowolę – gdzie Niemcy 29 grudnia 1942 roku wymordowali 51 mieszkańców w tym 22 kobiety i 12 dzieci, Kolonię Staszic (miejsce, gdzie Polaków mordowali nasi 3 oprawcy – Niemcy, Ukraińcy i Sowieci do spółki z UB), cmentarz w Gozdowie i Trzeszczanach, gdzie spoczywają ofiary bandytów z upa. W Rajdzie uczestniczyło 40 osób (zapisanych plus kilka, które dołączyły bez zapisu) na 23 motocyklach i w 2 – 3 samochodach, przejechaliśmy 760 km w około 30 godzin, zapaliliśmy 80 zniczy, złożyliśmy 40 wiązank, odwiedziliśmy ponad 40 miejsc w 21 miejscowościach a najmłodsza uczestniczka, która przejechała cały rajd nie ma jeszcze 4 lat. Bardzo dziękuję Bożej Opatrzności za pogodę i bezpieczną podróż a wszystkim uczestnikom za zaufanie jakim mnie obdarzyli przyjmując zaproszenie na rajd, za stworzoną atmosferę, bezpiecznie przejechane kilometry, właściwe zachowanie w odwiedzanych miejscach.



Do zobaczenia za rok.

Piotr Rypina